

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 5-8

Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



XIX wiek w sentymentalnym
naturalizmie gdańskich malarzy

▶ Str. 10

SPORT SZKOLNY

z **Energa**

▶ Str. 12



Gdańsk, na czwartek dnia 2 kwietnia 1891.

Prawdą a Bogiem!

Gazeta Gdańska.

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 615 | 03.04.2020 r. ISSN 2544-2864

Struk miał świadomość niebezpieczeństwa i ryzyka

Z Jerzym Barzowskim, przewodniczącym klubu radnych PiS w Sejmiku Województwa Pomorskiego rozmawia Artur s. Górski

▶ Str. 4

Niefrasobliwość marszałka

Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk jest zarażony koronawirusem. Nie poddał się kwarantannie. Argumentuje, że nie było jeszcze takiego wymogu.

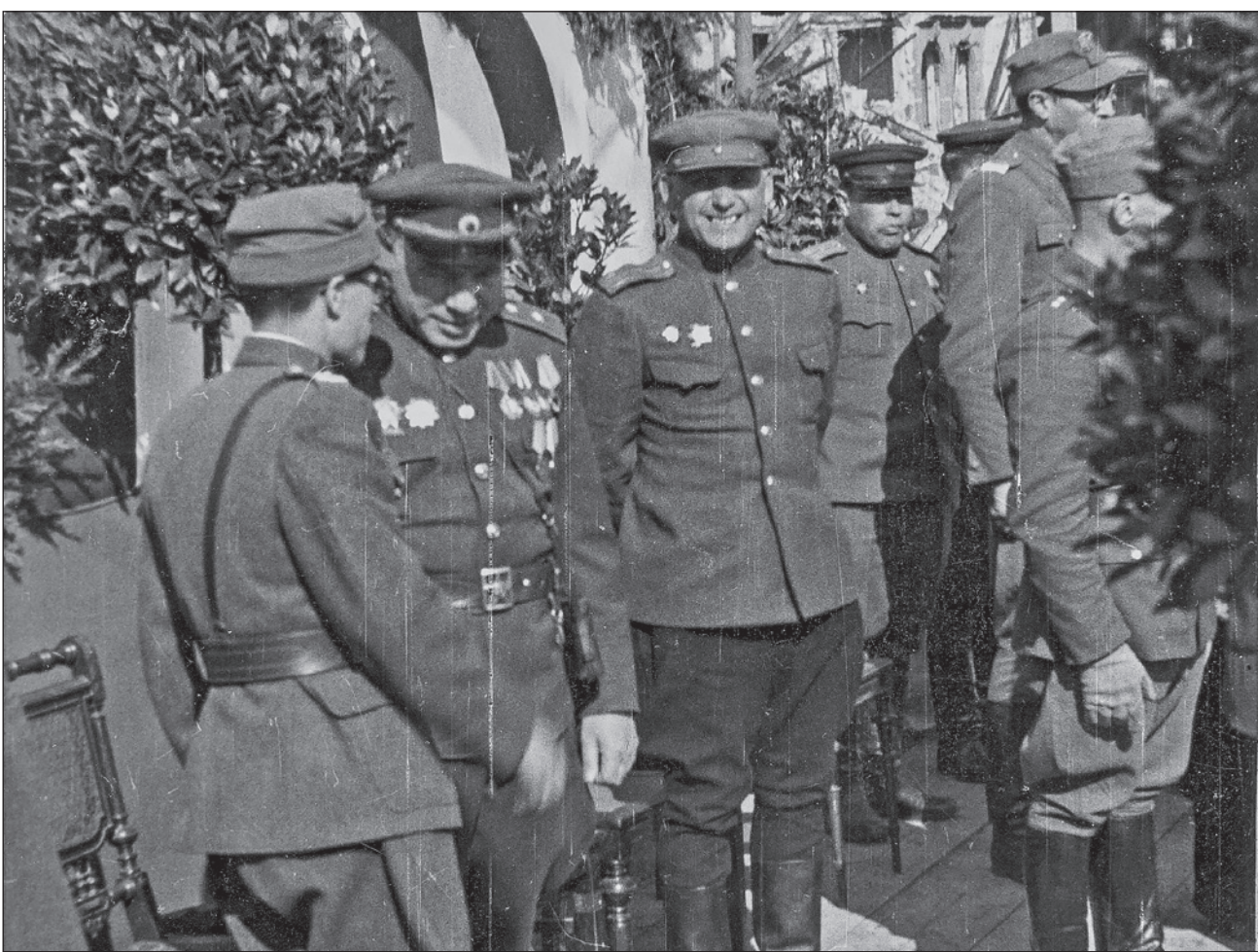
▶ Str. 4

Milion złotych na zakup sprzętu dla Szpitala w Wejherowie

Szpital Specjalistyczny im. F. Ceynowy w Wejherowie otrzyma wsparcie finansowe, które ma pomóc w ratowaniu pacjentów z Pomorza zarażonych koronawirusem. To blisko 1 mln zł na zakup specjalistycznego sprzętu potrzebnego do walki z zakażeniami. Środki przekaże placówka Grupa Energa.

▶ Str. 9

Festung Danzig - Miasto Gdańsk



Defilada ta była częścią obchodów Święta Morza 29 czerwca 1945 roku. W środku generał Siemion Mikulski (1896-1964), komendant wojenny Gdańska i polscy żołnierze

▶ Str. 3



Akapit wydawcy

"W drogim naszym ojczystym języku przemawiamy dziś po raz pierwszy z tego miejsca do Was, Szanowni Czytelnicy.

Dla nas jest to święto uroczyste. Pochwaliliśmy staropolskim obyczajem Pana

Boga, teraz pozdrawiamy Was po bratersku i zapraszamy na wspólne gody pracy i oświaty.

Będziemy odtąd razem modlić się, wierzyć, myśleć, ufać i kochać, pouczać się wzajemnie, smucić i wesoelić jako dzieci jednej rodziny, jako przyjaciele serdeczni, którzy się rozumieją w każdym słowie, w każdej głosce naszego drogiego polskiego języka".

Redaktor Bernard MILSKI w słowie wstępnym "Do Braci Wiarusów" - "Gazeta Gdańska" nr 1 z 2 kwietnia 1891 roku.

"Gdyby gazeta wychodziła w Wejherowie lub w Kartuzach stała by się ona pismem powiatowym; prze-

ciwnie wychodząc w Gdańsku w dzisiejszym głównym mieście prowincjonalnym, będzie miała zupełnie inne znaczenie i wywierać będzie zupełnie inny wpływ na lud

polsko-kaszubski".

Red. B. Milski w liście do "Gazety Toruńskiej" - "Gazeta Polska w Gdańsku", styczeń

1891 rok. Uprawiać dziennikarstwo jest przywilejem kiepskim, różnorodność tej ulotnej twórczości zapewnia komfort odbiorcy, a nie dzien-

nikarzowi, który postuluje dostarczanie informacji obiektywnej nigdy do końca nie wypelni. Sens tej pracy

tkwi w poszukiwaniu, a wartość - w różnorodności tych poszukiwań. Można wiedzieć coraz więcej i coraz mniej rozumieć. Mieć prawo do oceny - i akceptować prawo

do oceny naszej oceny.

Wpływ "Gazety Gdańskiej" na "lud polsko-kaszubski" jest skromny, lecz w swej treści odrębny. Jednym sprawia to kłopot, innym przyjemność.

Między 1891 a 2020, w ciągu 129 lat, zazwyczaj tak było. No i coś jeszcze wspólnego z firmą edytorską "B. Milski - Gazeta Gdańska": "wydawnictwo pisma to rzecz kosztowna, trudna, więc snadno pojmiemy, iż wydawnictwo pisma w Gdańsku nie zasłane różami, ale cierniem i głogiem".

Marek Formela

F(ig)raszka

Zaraza wygląda
zza murów
Przerwa w wyścigu
szczerów
Ludzie się skryli
w swej wiosce
I puste są szklane biurowce
Zamarta cywilizacja
I śmieszna jest rywalizacja
Potrzeba jest
wielkiej odnowy
Bo ważne by człowiek
był zdrowy
Alert powszechnej synergii
Zastrzyki dobrej energii
Trenujmy bycie z rodziną
A złe chwile przeminą...

Liczb

8 000 zł

grant miejski dla
stowarzyszenia Tolerado
na program wzmocnienia
osób LGBT

36,9 tys. zł

sesja zdjęciowa do budżetu
obywatelskiego w Gdańsku

Cytat tygodnia

- Głównym czynnikiem
rozwoju w UE było
przemieszczanie się i
wydawanie pieniędzy
w innym miejscu niż
żyjemy - **prof. Wiktor
MODZELEWSKI** w
rozmowie z red. **Piotrem
Kubiakiem**.

"Gość dnia" - **RADIO
GDAŃSK**

- Propozycje KO w
sprawie tarczy były tak
obfite, że nawet marszałek
Grodzki dostałby wsparcie
na raty leasingowe na
swojego Jaguara - **poseł
Marcin HORAŁA (PiS)** w
rozmowie z red. **Michałem
Rachoniem**.

"Jedziemy" - **TVP Info**.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń
Nakład zgodny z ustawą o VAT

Daniel Obajtek: Fuzje potrzebne są właśnie na złe czasy

Czy kryzys wywołany pandemią koronawirusa to dobry moment na połączenia spółek? Co dla Pomorza oznacza przejście Grupy Energa przez PKN Orlen i jakie są szanse na fuzję z Grupą Lotos? I jakie dalsze działania planuje paliwowy potentat? O tym w rozmowie z Piotrem Kubiakiem mówił Gość Dnia Radia Gdańsk - prezes PKN ORLEN Daniel Obajtek

- "Możemy mówić o wielkiej mobilizacji spółek Skarbu Państwa, które stanęły an wezwaniu rządu i w poczuciu odpowiedzialności za rynek, obywateli, swoich klientów tę misję realizują." To słowa wicepremiera Jacka Sasina o wsparciu walki z koronawirusem przez koncerny państwowe. Jak pomógł do tej pory PKN ORLEN w walce z epidemią?

- PKN Orlen jest pionierem i dla nas jest bardzo ważne, by w tym trudnym czasie pomagać Polakom i rynkowi, którym jesteśmy. Orlen jest zależny od rynku i rynek od Orleu. W pierwszej kolejności obniżyliśmy ceny paliw. Bardzo szybko zaczęliśmy też produkować płyn do dezynfekcji. Wydaliliśmy też 25 ton żywności w akcji dożywiania na granicy, przeznaczaliśmy ponad 10 mln złotych dla szpitali, 60 mln złotych na zakup 7 mln maseczek. Cały czas pracujemy, zwiększamy pomoc i szukamy sprzętu, który będziemy



sprawdzać do Polski.

- **W ostatnich dniach PKN ORLEN otrzymał zgodę Komisji Europejskiej na przejęcie Grupy Energa. Co to oznacza, jak będzie ten proces wyglądał w tym trudnym czasie?**

- Nawet w tym trudnym czasie będziemy robić biznesy. To pokazuje, że jesteśmy firmą odpowiedzialną. Fuzje potrzebne są właśnie na złe czasy. Decyzję Komisji Europejskiej przyjmujemy z

zadowoleniem. Liczę na to, że Grupę Energa przejmie do końca kwietnia. To bardzo ważna rzecz dla Pomorza. Energa będzie miała nowego właściciela, który będzie mógł w nią inwestować. Dziś inwestycje w energię odnawialną wymagają dużego kapitału. I ORLEN może go zapewnić.

- **Komisja Europejska ma zgłosić formalne zastrzeżenia w sprawie przejęcia Grupy Lotos przez ORLEN. Czy ma**

pan ostateczną decyzję w tej sprawie czy nadal czekamy?

- Lotos ma tylko jeden filar swojej działalności - rafinerię. ORLEN jest o tyle silniejszą firmą, że posiada wiele filarów, jest bardziej stabilny i odporny na wahania gospodarki. Takie zawieruchy na rynku często się powtarzają, a Lotos jest bardzo czuły na takie sytuacje. Te czasy tym bardziej pokazują nam też, że powinniśmy być jednym, integralnym koncernem. Oczywiście, Lotos dalej będzie na Wybrzeżu, dalej tu będą płacone podatki, Lotos dalej będzie inwestował i się rozwijał. Ale wspólnie będziemy robić zakupy i optymalizować koszty. Chciałem prosić Polaków, wszystkich którzy nas słuchają, o większy patriotyzm gospodarczy, o wzmocnienie gospodarki, korzystanie z polskiej gospodarki, z polskich produktów, polskich wyrobów. Musimy się tym bardziej teraz wzmacniać, integrować i wspierać.

źródło radiogdańsk.pl

Widziane z Sopotu



le bardziej pilnych potrzeb. Zapewne jednak ogłaszanie Budżetu Obywatelskiego w sytuacji pandemii świadczy bardziej o braku wyobraźni (delikatnie mówiąc) władz Sopotu niż dostępności

dżetu centralnego jak i ze źródeł zewnętrznych (środki pomocowe UE) co pozwoli, przynajmniej w części, zniwelować przewidywane problemy", z drugiej miasto, które ze względu na swój tu-

sobie Sopotu bez pogotowia. Nawet jeśli nie będzie w tym roku pieniędzy na Budżet Obywatelski to ambulatorium-pogotowie powinno uzyskać finansowanie z budżetu miasta. Reszta spraw być może zdola poczekać do przyszłego roku (o ile nie umknął mi jakiś niezwyklej wagi projekt).

Wspólnie z innymi oddolnymi organizacjami sopockimi mieliśmy zastrzeżenia do sposobu realizacji sopockiego BO. Nie chcemy żeby radni byli autorami wniosków o dofinansowanie. Oni decydują o całym budżecie więc po co im jeszcze udział w demokratycznym eksperymencie, który uczy mieszkańców decydowania o finansach miejskich? Nie chcemy żeby radni oceniali wnioski, które wcześniej sami złożyli. Takie zjawisko ma nawet nazwę: konflikt interesów. Chcemy też aby mieszkańcy oddolnie sami współdecydowali i weryfikowali projekty. Może za rok uda nie wprowadzić nasze propozycje zmian do BO. W obecnej sytuacji warto rok poczekać, nawet lepiej jeśli z tego powodu miałaby komuś spaść z głowy korona.

**Małgorzata
Tarasiewicz**

Budżet w czasach zarazy

To nie jest prima-aprili-sowy żart ponieważ artykuł anonsujący dziesiątą edycję Budżetu Obywatelskiego w Sopocie ukazał się 31 marca na stronie UM Sopotu. Opatrzony dumnym tytułem: *Rozpoczynamy przyjmowanie wniosków*, stwierdzał: „To od nas zależy, czego wniosek będzie dotyczyć: może to być remont chodnika, jezdnia, urządzenie terenu zielonego, organizacja zajęć sportowych, rehabilitacyjnych czy kulturalnych. (...) Do dyspozycji mieszkańców Rada Miasta Sopotu zarezerwowała w budżecie 4 miliony złotych”

Ogłoszenie tego typu mogłoby właściwie nastrojać mieszkańców pozytywnie. Można bowiem byłoby uznać, że skoro miasto przewiduje możliwość przekazania w sytuacji kryzysu gospodarczego 4 milionów złotych na remonty chodników i rabaty kwiatowe (które jak zwykle zostaną zaproponowane jako projekty) to zapewne jest to nadwyżka, która pozostanie po realizacji innych, o wie-

środków na bardzo potrzebne skądinąd działania, które powinny być normalnie realizowane. Jednak nie w sytuacji kiedy część mieszkańców staje w obliczu braku środków do życia.

Miasta będą musiały zrealizować wiele zadań aby pomóc lokalnym przedsiębiorcom i mieszkańcom przetrwać najtrudniejsze miesiące, które nadejdą po zakończeniu epidemii, której końca jeszcze nie widać. Dodatkowo, zmniejszą się wpływy z podatków, czynszów za lokale miejskie. Z jednej strony Unia Metropolii Polskich apeluje do rządu o "uruchomienie dodatkowych, dedykowanych dla jednostek samorządu terytorialnego środków finansowych, pochodzących zarówno z bu-

rystyczny charakter poniesie szczególnie dotkliwe straty, lekką ręką chce rozdysponować środki, które w obecnej sytuacji mogą przydać się na finansowanie pomocy dla najbardziej potrzebujących.

Jestem wielką zwolenniczką Budżetu Obywatelskiego i aktywności oddolnej mieszkańców jednak może należy przyjąć, że budżet obywatelski przegrał w tym roku z kumulatorem wirusem.

Dwukrotnie mój projekt ambulatorium czyli pogotowia ratunkowego funkcjonującego w weekendy i po godzinie 18. został przegłosowany pozytywnie i zrealizowany. Nie powinien jednak być realizowany z Budżetu Obywatelskiego i powinien zostać uznany za stałe działanie UM. Nie wyobrażam

Personal

✓ Co prawda SLD na Pomorzu pod przywództwem **Jerzego Śniega**, b. I sekretarza PZPR w gminie Kwidzyn, to byt, który zdaje się być politycznie martwy, ale w życiu gospodarczym lider partii na Pomorzu osiąga rezultaty, które budzą szacunek. Jako prezes spółdzielni mieszkaniowej w Kwidzynie pobrał za pracę na rzecz spółdzielców za pieniądze wpłacane przez spółdzielczych lokatorów przyzwoite i w Warszawie 279 tys. złotych. Tak stabilną umowę chciałby mieć z radą nadzorczą niejednego prezesa większej spółki w Gdańsku - dawałaby miejsce na początku drugiej "dziesiątki" najdroższych menedżerów miejskich, przed **M. Sekułą** z hali Gdańsk - Sopot i **B. Piotrusiewiczem** z usług komunalnych. Będąc też emerytem inkasuje lider SLD rocznie 65 tys. zł świadczenia, a będąc politykiem wymiaru powiatowego otrzymuje rocznie 27 tys. zł diety radnego. W sumie legitymuje się zapasem gotówki na poziomie miliona złotych, domem jednorodzinny wartym 0,5 mln złotych i polisą za 174 tys. zł. Do pracy dojeżdża volvo premium co wśród socjaldemokratów bywa tak uroczą fanaberią jak jaguar ekspozycja Kalisza. Co prawda jeden z jego poprzedników, **Jerzy Jędykiewicz**, też socjaldemokrata, jeździł bmw, ale zarabiał w ciągu miesiąca niemal tyle co J. Śnieg w ciągu roku. W sumie, jak napisano w bliskim obu statucie PZPR, "nieustającą troską PZPR jest zabezpieczenie stałego wzrostu poziomu życia ludzi pracy". No i tu i ówdzie się lewicy udało..

✓ Powołano komisję stypendialną, która będzie rekomendować finansowe wspieranie twórców kultury, w tym także obejmujące stypendium "Młody Gdańszczanin". Przewodniczącą komisji została **Barbara Frydrych** - dyrektor biura kultury, urząd w komisji reprezentuje także **Ewa Adamska**, pozostali członkowie to: **Sylwia Jakubowska-Szycik** (ASP), **Jadwiga Charzyńska** - "Łażnia", **Janusz Janowski** (ZPAP), **Marcin Tomczak** (AM) oraz **Jarosław Zalesiński** - dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. O dziwo w składzie komisji nie ma **Andrzeja Stelmasiewicza**, szefa komisji kultury rady miejskiej, który dał się poznać jako współczesny przodownik pracy komisyjnej...

✓ **Małgorzacie Niemkiewicz**, dyrektor gdańskiego MOPR, powierzono kierowanie komisją oceniającą projekty z zakresu zdrowia publicznego wynikające z programu przeciwdziałania alkoholizmowi i uzależnieniom. W skład tego gremium ze strony magistratu wchodzi także **Marcin Męczykowski** i **Izabela Chorzel-ska**. Natomiast przedstawicielami organizacji pozarządowych zostali wybrani: **Alina Kaszkiel-Suska**, **Krzysztof Malarski** i **Tomasz Janikowski**.

Festung Danzig - Miasto Gdańsk

Kiedy 19 września 1939 roku już w parę dni po zdobyciu Westerplatte kawalkada samochodów świty Adolfa Hitlera wjeżdżała do Gdańska, fanatyczny tłum mieszkańców miasta wiwatował. Parę dni wcześniej ci sami ludzie opluwali pędzonych przez miasto jeńców, bohaterskich obrońców Westerplatte. W tym samym czasie 8 i 30 września odbywały się dwie rozprawy przeciwko obrońcom Poczty Polskiej, skazując w pierwszym przypadku 28 obrońców i w drugim 10 na karę śmierci. Wyrok wydał przewodniczący sądu Kurt Bode, oskarżał Hans Giesecke, a 5 października rozstrzelaniem na Zaspie kierował Max Pauly komendant obozu koncentracyjnego Stutthof. Jednocześnie miejscowe jednostki gestapo były już po akcji według sporządzonej wcześniej listy wyłapywania polskich patriotów należących i związanych z klubem gdańskiej Gedanii, których Niemcy rozstrzelali 11 stycznia i 22 marca 1940 roku w Stutthofie. Zginęło wówczas 22 i 67 polskich gdańszczan. Po pięciu latach wojny przyszedł czas zapłaty za wyrządzone zbrodnie, takie są prawa wojny, nie mamy na to wpływu i często trudno zaakceptować takie rozwiązania, ale sytuacja końca wojny dla Gdańska była tak samo tragiczna jak jej rozpoczęcie.

Wielka trójka przywódców tego świata na konferencjach pokojowych zdecydowała o rozstrzygnięciu takim a nie innym, wyzwolenia spod okupacji Niemieckiej. Gdańsk jako jedno z pierwszych, wielkich zdobywanych niemieckich miast przez nacierające na Berlin sowieckie wojska został przez nie potraktowany z wyjątkową wściekłością i okrucieństwem. Już cała wiosenna ofensywa wskazywała na bezwzględność podobną do tej, którą Niemcy kierowali się rozpoczynając wojnę w 1939 roku. Uciekający z Prus Wschodnich mieszkańcy tamtych terenów jak i wycofujące się wojska oceniły Gdańsk i Gdynię jako najdogodniejsze porty ewakuacji w głąb Niemiec. Z akwenu Zatoki Gdańskiej od stycznia do maja 1945 roku ponad 1000 statków transportowych ewakuowało blisko 2 miliony ludzi. Kilka z nich zostało zatopionych przez sowieckie okręty podwodne. Olbrzymie tragedie rozegrały się na trzech transportowcach, Wilhelm Gustloff, na którym zginęło 30 stycznia około 10 tys. ludzi, „Steuben” - zatopiony 10 lutego, ok. 4 tys. i „Goya” - 16 kwietnia, ok. 6800 osób.

Jednocześnie bezwzględność niemieckiego dowództwa była zatrważająca. 23 marca w dniu zdobycia Sopotu na audyencji w Berlinie u Hitlera gościł gauleiter Gdańska Albert Forster, który uważał, że to nie jest jeszcze koniec niemieckiego Gdańska. Po wylądowaniu na lotnisku we Wrzeszczu dowiedział się o ogłoszeniu przez Führera, Gdańska twierdzą, którą trzeba bronić do ostatniego żołnierza, a zdrajców wieszać na drzewach z tabliczkami „byłem zdrajcą narodu”. Zdobywający miasto rosyjscy żołnierze wchodzący w skład 2 frontu Białoruskiego dowodzonego przez marszałka ZSRR Konstantego Rokossowskiego w towarzystwie polskiej 1 Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte, posuwając się wzdłuż Alei prowadzącej z Wrzeszcza do Gdańska zobaczyli kilku kilometrowy widok powieszonych na



Obchody Święta Morza 29 czerwca 1945 roku, przemawia ówczesny prezydent miasta Gdańsk Franciszek Kotus-Jankowski (1891-1958)

drzewach niemieckich żołnierzy. Po zdobyciu Oliwy 24 marca czerwonoarmiści mieli już otwartą drogę do przeprowadzenia decydującej bitwy o miasto, ale wcześniej dokonali na za-

straszanej ludności Oliwy gwałtów i grabieży dobytku, nie pomogły dowody obywatelstwa Wolnego Miasta Gdańska na które oliwianie się powoływali. Nawałnica ogniowa na twierdzą



trwała do 28 marca, pluton czołgów i batalion fizyliarów wydzielony z polskiej 1 Brygady Pancernej w towarzystwie dywizji 65, 49 i 70 Armii Radzieckiej dotarli do Dworca Głównego i wie-

czorem przed Dwór Artusa gdzie podporucznik Bronisław Wilczewski i chorąży Zbigniew Michel zatknęli biało-czerwoną flagę. Zdobywanie niemieckich miast odbywało się według nie-

skomplikowanego scenariusza: nalot, bombardowanie, nawałnica ogniowa, atak wojsk lądowych, grabież, gwałt, podpalenie. Straty rosyjskie i polskie były poważne, życie straciło około 31 tys. żołnierzy, a po stronie niemieckiej ok. 39 tys. Wielu historyków wojskowości twierdzi, że olbrzymie zniszczenie miasta nie jest wynikiem działań tylko jednej z walczących stron, jedna trzecia miasta została zniszczona podczas bezpośrednich działań wojennych a dzieło zostało dokończone przez systematyczne płądrowanie i podpalenia. Kapitulacja Gdańskiej Twierdzy była konsekwencją parcia sowieckiej maszyny wojennej na Berlin.

Zdobycie miasta okupione zostało olbrzymią daniną ludzkich istnień, ale 1945 rok ujawnił prawdziwe oblicze polityki Stalina. Już ta niewielka garstka polskich żołnierzy dopuszczona do zdobycia Gdańska mogła sugerować prawdziwe zamierzenia wojskowego koalicjanta. Pełna kontrola i realizacja wcześniejszych planów podziału powojennej Europy i pełnego uzależnienia Polski od Związku Radzieckiego praktycznie sprowadziła Polskę do roli kolejnej republiki ZSRR. Nikt wtedy nie myślał o tym, ważne było uwolnienie się od niemieckiego okupanta. W podobnych kategoriach rozpatrywana była rola ówczesnego wyzwoliciela, to geograficzne uwarunkowania wytyczyły jego kierunek natarcia na Berlin, musieli przejść przez Polskę ze swoją armią. To trudne do zaakceptowania ale dla narodu polskiego odzyskanie wolności jaka by ona nie była, było sprawą najważniejszą. Historia po raz kolejny postawiła trudną do zaakceptowania sytuację, ale pozwoliła na ukształtowanie społeczeństwa w miarę pewnych granicach doprowadzając do roku 1989, po którym prawie wszystko się odmieniło.

Stanisław Seyfried
Fot. Zbigniew Kosycarz
Zdjęcia pochodzą z kolekcji
Andreja Walasa

Struk miał świadomość niebezpieczeństwa i ryzyka

Z Jerzym Barzowskim, przewodniczącym klubu radnych PiS w Sejmiku Województwa Pomorskiego rozmawia Artur s. Górski

– Pandemia wywołana koronawirusem od dwóch miesięcy sieje spustoszenie w Europie, tymczasem pomorski marszałek Mieczysław Struk peregrynuje po kontynencie od Brukseli po Mediolan. To nadspodziewana aktywność?

– Marszałek Struk nie jest nowicjuszem, ani ryzykantem i nie jest poszukiwaczem dziwnych przygód. Wykazał się mimo to dużą niefrasobliwością, graniczącą ze złamaniem prawa. Miał świadomość niebezpieczeństwa, które sprowadził na siebie i na innych. Nie ma powodu by domniemywać, iż nie wiedział udając się do północnych Włoch, że udaje się – i to niejako po kryjomu, do centrum epidemii w Europie. Doniesienia medialne od lutego były alarmujące. W pierwszym tygodniu marca północne Włochy były już epicentrum pandemii COVID-19.

– Smutna statystyka dzisiaj to ponad 100 tysięcy Włochów zakażonych koronawirusem, a tragiczna liczba zgonów z powodu COVID-19 wzrosła do 12 tysięcy...

– Ta, jak pan mówi smutna statystyka, pokazuje skalę zagrożenia. Nikt nie może twierdzić, że nie był świadom groźnych następstw wyprawy w tamten rejon, czy też udawać, że zabezpieczył się poprzez unikanie bezpośredniego kontaktu. Wyprawa marszałka do Włoch, a przeciwiejszej rejon Bergamo i Lombardia gdzie przebywał, są szczególnie dotknięte pandemią, powinna od razu wymusić na nim poddanie się kwarantannie. Tymczasem co zrobił marszałek? Jak gdyby nigdy nic – urzędował...

– Zachowując troskę i dystans. 19 marca Zarząd Województwa Pomorskiego podjął decyzję o przesunięciu 50 milionów

złotych ze środków unijnych na Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy, na szpitale w Ustce i w Prabutach...

– Nie zachował jednak ostrożności, nie było informacji, że wrócił dziesięć dni wcześniej z ogarniętego epidemią regionu. Tego dnia 19 liczba zmarłych, zakażonych koronawirusem, we Włoszech przekroczyła śmiertelny bilans w Chinach. Nie można więc zasłaniać się niewiedzą, czy złudzeniami, co do wagi problemu. Marszałek ściągnął rodzinę, był zatroskany, ale powinien o tym poinformować, poddać się kwarantannie, czego nie zrobił. Dlaczego nie był na kwarantannie? Zamiast tego 19 marca marszałek zaprosił do siebie starostów. Co takiego ważnego, czego nie dałoby się zrobić przez telekonferencję miał z nimi do omówienia. Może snuł polityczny plan gry przed wyborami prezyden-

ckimi? Nie wiem, ale wiem, że jego zachowanie było karygodne i naraziło na niebezpieczeństwo jemu najbliższych oraz wiele osób z jego otoczenia. Trzeba pieczołowicie sprawdzić z kim miał on kontakt po powrocie z Belgii i z Włoch, przeprowadzić pilnie testy tych osób.

– Jest kwestia odpowiedzialności z kodeksu karnego i z kodeksu cywilnego...

– O skali odpowiedzialności powinny zdecydować powołane do tego służby, najpierw te sanitarne, oceniające skalę wywołanego zagrożenia i skutków owej niefrasobliwości, a następnie, być może, organy wymiaru sprawiedliwości.

– Samorząd województwa działa?

– Urzędowi Marszałkowskiemu grozi paraliż i być może też sąsiadującemu z nim przez ścianę Urzędowi Wojewódzkiemu. Naganne zachowanie

pana Struka już rzutuje na pracę urzędu. Zarząd województwa jest na kwarantannie oraz starostowie z feralnego spotkania z 19 marca. Własne środowisko polityczne marszałka jest zapewne zaniepokojone, choć głosy oburzenia są wyciszane. To się może zmienić, gdy za kilka dni dowiemy się ilu w urzędzie jest zakażonych. Oby nie czekał nas paraliż władz w ekstremalnych czasach.

– Poniedziałkowa sesja Sejmiku się nie odbyła.

– W ubiegły poniedziałek 23 marca podnosiłem, jeszcze nim rząd wprowadził dalej idące obostrzenia, że rozsądniej jest zrezygnować z tradycyjnej formy sesji stacjonarnej. Nie było w programie spraw tak bardzo istotnych, których nie mógłby wprowadzić zarząd. Napisałem nawet takie oświadczenie. Zmian w budżecie, przesuni-

cia środków na walkę z koronawirusem, zarząd mógł dokonać przesuwając je między paragrafami w dziale zdrowie. Tak się nie stało. W czwartek przewodniczący Sejmiku Jan Kleinschmidt kontaktował się ze mną, ustalając bym zgłosił uwagi do porządku obrad. W piątek trwały przygotowania do sesji. Dopiero w nocy z soboty na niedzielę radni otrzymali informację o odwołaniu sesji. Do mnie ona dotarła o godzinie 22.59 w sobotę. Gdyby badanie marszałka Struka odbyło się dzień później i wynik przyszedłby np. w poniedziałek, konsekwencje byłyby znacznie gorsze.

– Życzymy panu marszałkowi zdrowia.

– Powrotu do zdrowia życzyłem mu od razu, tak po ludzku. Jednak nie wolno tolerować braku odpowiedzialności i narażenia ludzi na zachorowanie.

Niefrasobliwość marszałka

Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk jest zarażony koronawirusem. Nie poddał się kwarantannie. Argumentuje, że nie było jeszcze takiego wymogu. Samorządem województwa pomorskiego i opinią publiczną wstrząsnęła informacja o zakażeniu wirusem marszałka Mieczysława Struka. Informacja ukazała się w sobotę 28 marca br. przed północą.

Włodarz przebywał 7 i 8 marca br. w Italii północnej, światowym epicentrum pandemii zachorowań wywołanych przez SARS-CoV-2. Fakt ten ukrył przed opinią publiczną i współpracownikami. Nie wspomniał, że tam w ogóle był. Kiedy poczuł się źle tajemniczy dłużej nie dało się utrzymać. Marszałka województwa Mieczysława Struka, chorego na COVID-19 umieszczono w Uniwersyteckim Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Jego stan jest dobry.

Opozycja w Sejmiku mówi o złamaniu prawa i narażeniu na niebezpieczeństwo, marszałek Struk – o powinnościach wobec rodziny, ratowaniu z zakażonego regionu wnuczki i błędnym wskazaniu pierwszego testu.

Skutki niefrasobliwości są już widoczne. Troje urzędników z Urzędu Marszałkowskiego jest zakażona koronawirusem. Trwa ustalanie listy pracowników, którzy mieli kontakt z marszałkiem i innymi zakażonymi. Urząd, a dokładnie pół setki pracowników UMWP, którzy w ostatnim czasie mieli kontakt z marszałkiem, znalazło się na kwarantannie.

Na kwarantannie przebywają wszyscy członkowie Zarządu

Województwa Pomorskiego, czyli Agnieszka Kapała-Sokalaska, Leszek Bonna, Wiesław Byczkowski i Józef Sarnowski.

– Obecna sytuacja wymaga od nas podjęcia nadzwyczajnych kroków. Dlatego wraz Zarządem Województwa zdecydowaliśmy się na pilne uruchomienie 50 mln zł dodatkowych środków na ratowanie zdrowia i życia mieszkańców Pomorza – powiedział marszałek Mieczysław Struk, po posiedzeniu zarządu, w czwartek 19 marca.

Pracują w systemie home office. Wojewódzka Stacja Sanitarno-epidemiologiczna podejmuje decyzję o dalszych działaniach.

Dwa dni po ujawnieniu dramatycznej wiadomości marszałek przyznał w prasie regionalnej i mediach społecznościowych: – Byłem we Włoszech w dniach 7-8 marca. Po powrocie do Polski nie poddawałem się kwarantannie – przyznał marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Dodał, że „za namową bliskich oraz współpracowników poddał się testowi na obecność koronawirusa”, a że wynik był negatywny i marszałek „czuł się dobrze”, nie przerywał swojej pracy.

W ramach samoobrony marszałek Struk utrzymuje, że

w tamtych dniach nie zalecano autoizolacji, po powrocie z terenów, które stawały się obszarami epidemii, że po powrocie postępował zgodnie z zasadami opisanymi na stronie internetowej GIS. Struk jeszcze na początku marca był w Belgii, a 7-8 marca we Włoszech. Utrzymuje, że po powrocie do Polski „obserwował swoje samopoczucie” i „mimo że było dobre, to za namową bliskich oraz współpracowników poddał się testowi”. Dodał, że „starał się zachowywać większą odległość od rozmówcy” oraz skonsultował się lekarzami i poddał badaniu na COVID-19. Okazało się, że wiara w pomyślny bieg spraw okazała się zębna. Polityk poczuł się gorzej. Kolejny test był niekorzystny.

– Część mojej ukochanej rodziny mieszka we włoskim epicentrum wirusa. Przez cały luty z drżącym sercem wraz z żoną czytaliśmy kolejne informacje, które przesyłała mi córka. Były przerażające. Chyba nikt mentalnie nie był gotowy na taką sytuację – mówił marszałek trzy dni po ujawnieniu zakażenia w wywiadzie dla Dziennika Bałtyckiego. I dodał: – Ciągłe nie wiemy, jak duże rozmiary będzie miała epidemia w Polsce.

Walka toczy się o to, aby system opieki zdrowotnej poradził sobie z dużą liczbą pacjentów zakażonych COVID-19 i jednocześnie w miarę możliwości re-alizował pozostałą działalność.

Jeszcze 19 marca br. marszałek Struk spotkał się też z pomorskimi starostami. Cel był szczytny. Pomoc dla szpitali i całej opieki zdrowotnej. Po spotkaniu kwarantanną objęto więc starostów i urzędników, którzy uczestniczyli w spotkaniu z marszałkiem Strukiem na temat przygotowania do pandemii wywołanej koronawirusem. To starosta starogardzki Kazimierz Chyła, starosta pucki Jarosław Biały, starosta chojnicki Marek Szczepański, starosta malborski Mirosław Czapla, starosta człuchowski Aleksander Gappa i starosta bytowski Leszek Waszkiewicz.

Marszałkowi grozić mogła nawet kara za zatajenie informacji o przebywaniu w Italii, a to nawet do 30 tys. zł. Na szczęście dla Mieczysława Struka, konferencje prasowe ministrów i premiera nie są źródłem prawa w Polsce. Potrzebna jest konkretna podstawa prawna. Do 28 marca br. takiej nie było.

– Nie zламаłem żadnych przepisów” – pisał w poniedziałek

30 marca br. na facebooku marszałek Struk i dziękował: „wszystkim Wam dziękuję za życzenia zdrowia, troskę i modlitwy. Wiele to dla mnie znaczy i dodaje sił. Wielu z Państwa pyta mnie o moje podejrzenia dotyczące przyczyny zakażenia. Pojawiają się także informacje o tym, że byłem na nartach we Włoszech oraz wiele innych spekulacji. Znaleźliśmy się w sytuacji, w której tylko pełna wiedza może nas chronić przed popełnianiem błędów, więc oto fakty: przede wszystkim obowiązki marszałka województwa wiążą się z udziałem w wielu spotkaniach (...). Poza byciem marszałkiem jestem też ojcem i dziadkiem. Dlatego pojechałem do Włoch by zabrać do siebie do domu moją małą, czteroipółletnią wnuczkę”.

Marszałek Struk, jako człowiek w świecie obyty, powinien wiedzieć, że badania naukowe już w lutym br. wykazały, że koronawirus ma średni okres inkubacji 5,1 dni. Zalecany 14-dniowy okres kwarantanny jest konieczny, bo tylko 2 procent zarażonych wykazuje objawy w ciągu 2 dni, a 97,5 procent zarażonych ma objawy po 11,5 dnia.

Marszałek Struk, który swą polityczną karierę zaczynał na dobre w 1988 roku jako naczelnik Jastarni, powołany przez ówczesnego wojewodę gen. bryg. dr Mieczysława Cygana (w zyciorysie tego zaangażowania Mieczysław Struk nie podaje), powinien też wiedzieć, że już 22 lutego br., by zatrzymać falę zachorowań, władze Lombardii i Wenecji Euganejskiej zdecydowały się zamknąć 11

miejsowości, skrócić kamawał w Wenecji i odwołać imprezy masowych. Wbrew niektórym opiniom to Italia od chwili wybuchu epidemii koronawirusa w Chinach działała sprawnie, np. w pierwszej połowie lutego zdecydowano się na zawieszenie ruchu lotniczego z Chinami. W lutym br. tamtejsze władze zdecydowały o zamknięciu szkół i uczelni w Piemontie, Lombardii, Wenecji Euganejskiej i Wenecji Julijskiej oraz w Emilia-Romania.

Marszałek Struk nie zachował więc należytej ostrożności. Nie po raz pierwszy. Także przy sprawozdawaniu z własnego majątku. Efektem kontroli CBA dokumentacji złożonej przez marszałka było postawienie mu w lipcu zarzutów fałszywych oświadczeń majątkowych (m.in. nie wpisania 30 tys. zł na bankowym koncie żony i zakupionej przez nią działki). Do sądu w lipcu ub.r. trafił akt oskarżenia w tej sprawie. Polityk tłumaczył, że „oskarżenia są efektem kampanii wyborczej i są bezpodstawne”. Wskazywał przy tym na problemy prezesa NIK i byłego szefa KNF. Teraz niefrasobliwość próbuje przysłonić troską o rodzinę, usprawiedliwiając niejawną – do czasu, eskapadę.

Pandemia koronawirusa Covid-19 jest sytuacją trudną i niebezpieczną. Wymaga od wszystkich odpowiedzialności w zapewnieniu bezpieczeństwa zdrowotnego i bezpieczeństwa ekonomicznego. Tak jak odpowiedzialnie zachowuje się społeczeństwo, tak samo należy oczekiwać właściwego podejścia od nas wszystkich. **ASG**

Gazeta Gdańska

PRZEDPŁATA W POLSCE wynosi kwartalnie 6 marek polskich z odnośnikiem do domu przez listowego. OGŁOSZENIA inserentów zamieszkałych w Polsce po 1.20 mk. polskich za jedno-lamowy wiersz petitowy.

Adres: „Gazeta Gdańska” w Gdańsku — Danzig, Postschliessfach 188. — Redakcja i Ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

WYCHODZI CODZIENNIE W POŁUDNIE z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. Kto chce zamieścić w niej ogłoszenie, nadać je winien najpóźniej dnia poprzedniego do godz. 1-szej w południe. Telefon 1781.

PRZEDPŁATA W WOLNYM GDANSKU wynosi kwartalnie 3,45 mk. niem., a 4,35 mk. niem. z odnośnikiem do domu. OGŁOSZENIA z obszaru Wolnego Gdańska po 60 fen. niem. za jedno-lamowy wiersz petitowy.

NIĘCH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Rok XXX.

Gdańsk na piątek dnia 2-go kwietnia 1920.

Nr. 78.

Robotnicy łączą swą listę wyborczą

ze wszystkimi innymi polskimi stronnictwami!

ODEZWA!

Na mocy uchwały, powziętej na Zjeździe N. S. R. w Grudziądzu, dnia 22 lutego 1920, wiąże Narodowe Stronnictwo Robotników ze względów narodowych swą listę ze wszystkimi innymi polskimi stronnictwami.

Wobec tego prosimy zarządy poszczególnych polskich stronnictw o natychmiastowe oświadczenie, by móżd najpóźniej dnia 3 kwietnia 1920 zwołać wspólną konferencję.

Zarząd dzielnicowy
Narodowego Stronnictwa Robotników
Dolnej Wisły.

Wojciech Pawlak, prezes.
K. Suchożebrski, sekretarz.

Toruń, Piekarska 14.

Wściekłość niemiecka w Pszczółkach.

Kilka dni temu żandarmi i „Sicherheitswehr” napadła na dworzec w Pszczółkach przejeżdżających żołnierzy polskich, przy czym 3 żołnierzy polskich zabito. Ktoby przypuszczał, że na tem się skończyło, i Niemcom w Pszczółkach rogi zostaną przytarte, tenby się grubo omylił. Wściekłość, która opanowała Niemców w Pszczółkach, trwa nadal. Uzbrojone przez żandarmów i „Sicherheitswehr” wyrostki napadają Polaków, bijąc ich i znęcając się nad nimi w iście germańsko-krzyżacki sposób, przy czym napadnięci nie doznają żadnej obrony ze strony „Sicherheitswehr”, która beczynnie się temu znęcaniu przygląda.

W niedzielę, 28 marca b. r. w tych samych Pszczółkach obłąkała rozwydrzona banda, składająca się z około 25 osób, przeważnie wyrostków, dom nauczyciela Bałachowskiego, Polaka, uderzając kijem w drzwi i okiennice i krzycząc: „verfluchter polnischer Hund!”

W poniedziałek, 29 marca r. b. napadła szajka Niemców tego samego p. Bałachowskiego na dworzec. Otoczono go, bito pięściami i wołano: „Da haben wir den polnischen Hund!” Na wołania o pomoc „Sicherheitswehr”, pełniącą straż na dworcu, nie tylko że nie wkroczyła, ale umyślnie się usunęła, pozwalając rozwydrzonemu łobuzom znęcać się nad Polakiem. Gdy się obitemu nareszcie udało wymknąć z rąk Niemców, pobiekł do poczekalni I. klasy. Było tam kilku żołnierzy „Sicherheitswehry”, ale na jego widok, wynieśli się, nie chcąc nic widzieć. W poczekalni IV. klasy zdybał jednego żołnierza, prosząc go o obronę. Początkowo wzdrygał się ów żołnierz dać pomoc. Dopiero na usilne i energiczne żądanie, zawołał kilku kamratów, którzy stali na korytarzu. Naczelnik owego dziwnego „szucu” zamiast udzielić p. B. obrony, zwrócił się iście po prusku przeciw niemu łącząc go: „A. Sie sind der polnische Lehrer Wallachowski... Sie haben wir auf unserer Liste. Da sehen Sie”. Krzyczał, wyzywał i obrażał dalej napadniętego.

Motloch zamierzał się znów rzucić na p. B. Wobec tego przywódca „Sicherheitswehry” odezwał się: „Hört ihr! Jetzt dürft ihr ihm nichts machen, so lange er unter unserem Schutz ist!”

— Jawoll! — brzmiała odpowiedź wszystkich. Zrozumieli oczywiście, co to znaczy. O ile później nauczyciela pochwyta, mogą z nim sobie połulać.

Na usilne prośby nauczyciela dano mu nareszcie 3 żołnierzy, którzy go do domu odprowadzili. Horda Niemców szła krok w krok za nim. W drodze oświadczyli żołnierze, że „taniec” ten właściwie odbyć się miał już wprzód.

Na prośby p. B., aby pozostali jeszcze jakiś czas w jego domu, odpowiedzieli: „Wer bezahlt uns das?” i poszli. Teraz Niemcy zaczęli bić w drzwi i okna i wołać: „Raus du polnische Hund.” Z chorą żoną i służącą wymknął się na-

uczyciel tylnymi drzwiami przez ogrody. Uciekali przez pola, ponieważ na szosie kręciły się zbiry niemieckie.

Oto kultura, pruska!
Cóż na to p. Tower?
Czyż tak wygląda równouprawnienie obywateli polskich w Gdańsku?
Gdzie jest obrona mniejszości narodowej, o której Niemcy tak dużo mówią, kiedy o nich samych chodzi?

Zacofanie w Wolnym Gdańsku.

Kto miał sposobność po objęciu przez Polskę Pomorza jechać koleją do Grudziądza, ten zauważył w drodze coś osobliwego. Oto najpierw w Tczewie zegarek gdański wskazywał godzinę 6-tą, a tczewski — widać postępowy — szedł całą godzinę naprzód.

Jednak nie trwało to długo. Już w Malborku czas cofnął się znowu. Widać — gdzie Niemcy panują, tam wsteczniństwo i zacofanie kwitnie nadal. Trwa ono co do czasu aż do stacji granicznej plebiscytowego obszaru Gardeji. Tutaj przeglądają i stemplują wykazy osobiste Niemcy. Poza tą stacją rozpoczyna się znowu Polska i czas postępowy, bo zegary wskazują ponownie godzinę naprzód.

Tak więc na krótkiej tej stusunkowo przestrzeni trzy razy zegarek zmieniałby trzeba.

Różnica w tem, iż Polska zaprowadziła czas wschodnio-europejski. Niemcy zaś mają czas średnio-europejski. I obszary niemieckim wiodzom podległe, a razem z niemi i „Wolny” Gdańsk chcą okazać tem jeszcze na zewnątrz, że przynajmniej co do zegara „należą” do Niemiec...

Obszarom rolniczym szkoda stąd nie powstaje. Gospodarze wiedzą, kiedy wstać mają, kiedy wyjechać w pole, pracować i od pracy powrócić. Kierują się tak czy tak wedle wielkiego zegara, którym dla nich jest słońce. Inaczej nie mogą, bo nad polami swojemi nie mają sztucznego oświetlenia. Niema u nich nad rola ani lamp elektrycznych, ani gazowych.

Inaczej w mieście. Tu ludność skupiona w środowisku wielkiem, zależna od siebie wzajemnie, kieruje się nie podług słońca, lecz wedle zegara ściennego. Jak ważnem jest nastawić zegar ten godzinę rychlej, przekonac się było można w ostatni wtorek na zebraniu rady miejskiej w Gdańsku.

Tam obradowano nad koniecznością podwyższenia cen za prąd elektryczny i gaz do oświetlenia. Różnica będzie od tam znaczną. Prawie jeszcze raz tyle w Gdańsku za prąd, wodę i gaz płacić będzie trzeba.

Zwyżka cen jest konieczna, bo podwyższona wysokimi cenami za węgiel. W porównaniu do cen z listopada ubiegłego roku wedle kosztują obecnie gazownię i elektrownię miejską jeszcze raz tyle. Jeśli zaś weźmiemy za podstawę porównania ceny węgla z ostatniego roku przedwojennego, to jest 1913, wtedy spostrzeżemy, iż cena obecna, wymosząca 460 marek za tonę na miejscu w gazowni lub elektrowni gdańskiej, jest trzydzieści razy tak wysoka jak w roku 1913.

Wobec takiego podrożenia węgla, warto więc pomyśleć o sposobie, który oszczędza tak drogi obecnie materiał palny. Wstała więc jedna z pań, wybrana do koła radzieckiego i zwracając uwagę, że podrożenie gazu dotknie szczególnie mniej zamożną ludność, proponowała, by obmyśleć sposób zaoszczędzający nam wszystkim światła elektrycznego i gazowego. Tym sposobem według zdania jej jest zaprowadzenie tak zwanego „czasu letniego”. Zresztą kryłby się on z czasem wschodnio-europejskim, który mamy dokoła nas i to bardzo niedaleko, bo już w Tczewie i Gdyni. Znieścionoby nim od razu objaw niezwykły, powstający stąd, że kto wyjeżdża z Gdyni do Gdańska, ten w Gdańsku staje według zegara rychlej, aniżeli z Gdyni wyjechał...

Ale to mniejsza rzecz. Zaprowadzenie czasu wschodnio-europejskiego, a jak mówiła radna —

niewiasta nadzwyczaj rozsądna i płynnie przedstawiająca rzecz swoją — wprowadzenie czasu letniego w Gdańsku, zaoszczędziłoby teraz w miesiącach wiosennych i letnich dużo światła, czyli prądu, gazu, a zatem i węgla, tak drogiego obecnie.

I dziwna rzecz. Aczkolwiek myśl ta nadzwyczaj jest dobra — i aczkolwiek spotkała się z potakiwaniem radnych, nikt jej nie podchwycił, ani nie poparł. A zasługuje na to, żeby ją jak najrychlej wprowadzić w czyn rozporządzeniem władz. Najlepiej nadkomisarza Sir Towera, rządzącego obecnie Gdańskiem.

Ponieważ radni tak gładko przeszli nad tą myślą do porządku dziennego, uważamy sobie za obowiązek rzecz tę poruszyć tutaj. A każdy przyzna, że warto wprowadzić posunięcie zegarów o godzinę naprzód, bo najpierw zyskamy ujednolicenie z czasem okolicznym, zaprowadzonym niedaleko nas w Polsce, potem okażemy na zewnątrz, że jesteśmy Wolnym Gdańskiem, nie należącym już do Niemiec, a wreszcie oszczędzimy bardzo wiele. Wszak referent komisji dla spraw oświetlenia podał dokładnie na tem samym zebraniu, co kosztuje oświetlenie. Otóż wedle obliczeń komisji, opartych na rzeczywistych danych, kosztuje na godzinę światło jasności 100 świec normalnych przy używaniu: — gazu 15 fen. elektryczności — 21 fen., nafty — 40 fen.

Ale nafta wyjada przy swych 40 fenigach tylko mniej więcej jedną trzecią światła, bo jakie 35 do 40 świec normalnych. Zatem w zestawieniu powyższem liczyłoby trzeba za naftę nie 40 fen., tylko 1,20 mk. na godzinę.

Wobec tego czas średnio-europejski, zatrzymany tutaj w Gdańsku jako czas „niemiecki”, jest zacofaniem okropnem, kosztującym każdego obywatela pieniądze, któreby oszczędzić można, a czas wschodnio-europejski, czyli „polski”, bo zaprowadzony w Polsce, jest postępowy i przynosi wszystkim oszczędność, gdyż zmusza do rychlejszego wstawania. Ze starego zaś przysłowia naszego wiemy dobrze, że: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje!” Dlatego zacofanie pod tym względem w Gdańsku jest wprost niezrozumiałe i dziwny się, że dopiero potrzeba było rozsądnej niewiasty, która na pomysł ten wpadła. Zdumiewamy się zaś, iż mężowie, zasiadający w kole radzieckim, tak spokojnie i bez poparcia myśliową przyjęli.

Czas największy naprawić, co dotąd zaniedbano i zaprowadzić co rychlej czas „polski”, który nam wszystkim oszczędzi dużo węgla w gazowni i elektrowni, który obecnie kosztuje tak wiele pieniędzy.

Niechaj tego dopilnują ci, do których to należy.

Przegląd polityczny.

Poskromienie Reichwehry.

PAT. „Petit Parisien” donosi: Rząd francuski zwrócił się do mocarstw sojusznicznych z propozycją rozpoczęcia niezwłocznie akcji, mającej na celu przeszkodzenie Reichwehry w nieustannem gwałceniu pasa neutralnego.

Niemiecka partja wojskowa pracuje tajemnie dalej.

PAT. „Journal” na podstawie informacji zebranych z kół wojskowych niemieckich stwierdza, że niemiecka partja wojskowa zajęta jest dalej w tajemnicy reorganizacją armji niemieckiej. W samej tylko Bawarii liczba osób, mogących być zmobilizowanymi obejmuje z górą 300 000.

Ratyfikacja traktatu wersalskiego przez Portugalję.

PAT. Radio stacji poznańskiej. Portugalska izba deputowanych oraz senat zbierają się dzisiaj celem ratyfikacji traktatu wersalskiego.

Jeneral Wood ma największe widoki zostać prezydentem Ameryki.

PAT. Agencja Centralna donosi: Specjalny korespondent „Echo de Paris” podaje z Waszyng-



PARTNER WYDANIA

prawy — 2 maja 1920 — odnieść zwycięstwo.

Narodowe Stronnictwo Robotników ufa w swoją siłę moralną, kroczy śmiało i spokojnie w wir tej walki, gdyż jest pewne, że sprawiedliwość jest zawsze po stronie maluczkich i dotychczas zapomnianych.

Zwycięstwo w całej pełni możemy jednakowoż odnieść tylko wtenczas, jeżeli będziemy w tej walce rozporządzać kapitałem na cel ten potrzebnym.

Dlatego zwracamy się w tej ostatniej chwili do Was, Szan. Prezesowie naszych filij, bwsicie urzędujcie składkę po zebraniach i wiecach, oraz przyjmujcie datki od ofiarodawców.

Dla dobra naszej sprawy nie powinien się nikt uchylać i złożyć tyle, ile jest w stanie.

Pomimo, że Zarząd dzielnicowy ma prawo podług ustaw składkę nałożyć, nie czyni tego, gdyż jest pewny, że każdy z naszych członków, jako obywatel, zna doskonale swój obowiązek i chętnie to co może, własnej sprawie poświęci.

Składki prosimy przesłać do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Toruniu.

Na odcinku prosimy zaznaczyć: „Na konto wyborcze N. S. R. — B. 2614”.

Zarząd dzielnicowy Narodowego Stronnictwa Robotników Dolnej Wisły.

W. Pawlak, prezes.
K. Suchożebrski, sekretarz.

Toruń, Piekarska 14.

Wiadomości telegraficzne.

Ostrzeżenie dla rządu holenderskiego.

Paryż, 31 III. PAT. Radjo stacji warszawskiej. „Journal” donosi z Londynu: Odpowiedź Rady najwyższej ententy na ostatnią notę holenderską w sprawie byłego cesarza Wilhelma została wysłana do Paryża dla dokonania w niej pewnych zmian formalnych. W odpowiedzi tej będzie zaznaczonym, że pobyt ekscesarza Wilhelma w pobliżu granicy niemieckiej doprowadzić może do niepożądanych dla ententy komplikacji. Odpowiedź zawierać będzie dalej ostrzeżenie pod adresem rządu holenderskiego, że czyni się go odpowiedzialnym za to, gdyby skutkiem nienależytego nadzoru nad ekscesarzem pokój europejski został zagrożony.

Z angielskiej Izby Gmin.

Paryż 31 III. PAT. Z Londynu donoszą: Na ostatnim posiedzeniu izby gmin, deputowany Bottomly zwrócił się do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy na wypadek odmowy Holandji nie byłoby wskazaniem postawić Wilhelma II w stan oskarżenia i skazać go zaocznie. Lloyd George odpowiedział na to, że obawia się, iż tego rodzaju krok pozostałby bez znaczenia.

Na zapytanie dep. Bottleya, czy odrzucenie ratyfikacji traktatu pokojowego przez Stany Zjednoczone nie naruszy zapewnienia Francji gwarancji pomocy na wypadek napadu Niemiec i czy Anglja nie cofnie swego słowa. Lloyd George odpowiedział, że układ gwarancyjny, włączony jest do traktatu pokojowego i że bez względu na stanowisko senatu amerykańskiego Anglja nie ma najmniejszego powodu do odwołania gwarancji.

Posunięcie wojsk francuskich naprzód.

Paryż, 31 III. PAT. Radjo stacji warszawskiej. Matin zaprzecza pogłoskom, jakoby wojska francuskie ustąpiły z przyczółka mostowego w Munguncji i jakoby dzisiaj miały wkroczyć do Essen i Darmstadt. Matin donosi dalej, że Millerand przyjął na posłuchaniu przedstawicieli prasy. — Z rozmowy Milleranda z dziennikarzami wynika, że wojska francuskie posuną się naprzód, jeżeli w strefie neutralnej po prawym brzegu Renu znajdują się wojska niemieckie w liczbie niedozwolonej. Jak jednak wynika z doniesień naczelnego dowództwa — wojska niemieckie nie przekroczyły owej niedozwolonej liczby.

Towarzystw Zebrania

odbędą się:
W Gdańsku: Lekcja śpiewu Tow. „Sw. Cecylji” w piątek, 2 bm. o g. 7 wiecz. w Domu św. Józefa.
W Gdańsku: Tow. „Jedność” w poniedziałek, 5 bm. na sali Abstinencehaus, ul. Szeroka 83.
W Wrzeszczu: Lekcja śpiewu Tow. Sw. Cecylji w piątek, 2. 4. 20 o g. 7 wiecz. w lokalu p. Malkowskiego (Kl. Hammerpark), ulica Marjańska.
W Brzeźnie: Pierwsze zebr. Zjedn. Zaw. Polsk. w sobotę, 3. 4. 20 o g. 7 wiecz. Jedwabski, sekretarz.
W Oliwie: W drugie święto zaraz po nabożu w refektarzu Tow. Ludowego „Jedność”.
W Żelgoszcu: Tow. Lud. w drugie święto wielkanocne o g. 4½ na sali p. Poznańskiego. Wstęp na salę mają tylko członkowie.
W Przdokowie: Kółka roln. w niedzielę, 4 bm. zaraz po nabożu. na sali p. Czastki.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku

Bilans z 31 grudnia 1919.

	Aktywa	Pasywa
Gotówka	21 919,90	4 215,30
Fundusz rezerwowy		4 156,42
Rezerwa specjalna		22 775,70
Udziały członków		1 278 202,65
Depozyta	708 875,26	
Banki	20 000,—	
Akcje Banku Związku	299,60	
Koszta procesowe członka	569 357,45	14 002,13
Weksle		
Do dyspozycji Waln. Zebr.		1 323 462,18
		1 323 462,18

Liczba członków:
Z roku 1918 przeszło na rok 1919 286
W roku 1919 przybyło 3
W roku 1919 wystąpiło 289
Na rok 1920 przechodzi 6
Wedle uchwały walnego zebrania dywidenda wynosi 6 procent.
Puck, dnia 31 stycznia 1920. (890)

Bank Puck

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

B. Adolph. St. Nowak. M. Lorkowski.

Posiadłość Bäckermühle

obszaru 700 mórg w jednym planie, zabudowania wódku. 8 km. od miasta gimnazjalnego Kwidszyn, rzadko korzystne położenie, natychmiast Polakowi do sprzedania. Z tego są 600 mórg dobrej ziemi żytniej i kartoflanej 40 mórg łąk, 60 mórg nowizny, dobre polowanie, 14 koni, inwentarz żywy i martwy kompletny. Dom mieszkalny w rodzaju wili o 8 pokojach, stodoła, 2 maszynowe chlewy, 2 spiżarnie, 2 domy dla ludzi. Hipoteka tylko 180 000 mk. Cena kupna 500 000 mk. Wpłaty potrzeba 360 000 mk. w niemieckiej walucie. Notarialny kontrakt sprzedaży tylko przez pełnomocnika

Dom Handlowo Komisowy

Stanisław Pupa

Gdańsk — Wrzeszcz, Ferberweg 2. 880

Od dnia 2-go do 5-go kwietnia r. BIURA nasze będą z powodu Świąt Wielkanocnych zamknięte.

Bank Kwilecki, Potocki i Skę.

Oddział Gdański

GDAŃSK, Hundegasse nr. 35. (887)

ok. 50 tysięcy

Cygar dobrego gatunku

pod gwarancją z czystego samorobkiego tytoniu, odbiór z tutejszych składów TRANSYTOWYCH, korzystnie do nabycia. 881

Wilh. Köster, Gdańsk,

Telefon 3690. Gr. Mühlengasse 1/2.

Mit Zustimmung der Stadtverordneten-Versammlung (Beschluss vom 30. März 1920) sind bis auf weiteres

die Gas-, Strom- und Wasserpreise

— wie folgt — festgesetzt worden:

I. Die Gaspreise:

1. für Leucht-, Koch- und Heizgas aus gewöhnlichen Gasmessern

a) für Abnehmer, die während des Zeitraumes einer Ablesung durchschnittlich bis 1 cbm. Gas täglich verbraucht haben 1,30 M. f. d. cbm.

b) für Abnehmer, die während des Zeitraumes einer Ablesung durchschnittlich mehr als 1 cbm. Gas täglich verbraucht haben 1,35 M. f. d. cbm.

2. für Automatengas, geliefert durch kostenfreie Automatenanlagen

a) für Abnehmer, die während des Zeitraumes einer Ablesung durchschnittlich täglich bis 1 cbm. Gas täglich verbraucht haben 1,32 M. f. d. cbm.

b) für Abnehmer, die während des Zeitraumes einer Ablesung durchschnittlich mehr als 1 cbm. Gas täglich verbraucht haben 1,37 M. f. d. cbm.

sung durchschnittlich mehr als 1 cbm. Gas täglich verbraucht haben 1,37 M. f. d. cbm.

II. Die Preise für elektr. Arbeit

1. für Beleuchtungszwecke, für das Laden transportabler Akkumulatoren.

für den Betrieb von Motoren zur Lichterzeugung und für den Betrieb aller Motoren, die weniger als ¼ Pferdestärke haben,

bei Anwendung einfacher Zähler 2,10 M. f. d. Kwstd.

bei Anwendung von Doppel-tarifzählern:

während der Sperrzeit 2,30 M. f. d. Kwstd.

ausserhalb derselben 1,70 M. f. d. Kwstd.

2. für den Betrieb von Motoren, die ¼ oder mehr Pferdestärke haben und nicht zur Lichterzeugung dienen, ferner für den Betrieb von Lichtbädern, sowie von Heiz- und Kochvorrichtungen

bei Anwendung einfacher Zähler 1,60 M. f. d. Kwstd.

bei Anwendung von Doppel-tarifzählern:

während der Sperrzeit 1,75 M. f. d. Kwstd.

ausserhalb derselben 1,45 M. f. d. Kwstd.

3. für alle sonstigen Zwecke

bei Anwendung einfacher Zähler 2,20 M. f. d. Kwstd.

bei Anwendung von Doppel-tarifzählern:

während der Sperrzeit 2,20 M. f. d. Kwstd.

ausserhalb der Sperrzeit 1,60 M. f. d. Kwstd.

III. Der Wasserpreis 55 Pfg. f. d. cbm.

Die Berechnung nach den obigen Preisen beginnt mit den Ablesungen, die nach dem 1. April ds. Js. vorgenommen werden.

Danzig, den April 1920. (894)

Der Magistrat.

Die Preise für Gaskoks ab Lager betragen von Donnerstag, den 1. April 1920 ab

bis auf weiteres:

für 1 Ztr. Grob- und gebrochenen Koks M 25,—

für 1 Ztr. Koksgrus M 12,50

Danzig, den 31. März 1920. (888)

Der Magistrat.

Wróciwszy z podszty wasnowilem w osłóci moje naukowe tadanie ócz.

Jeżeli dotyczy ócz, nie czekaj dłużej lecz idź do

881

optyka SENGGER,

GDAŃSK, Hundegasse nr. 16.

naprzeciwko głównej poczty.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Miliona złotych na zakup sprzętu dla Szpitala w Wejherowie

Szpital Specjalistyczny im. F. Ceynowy w Wejherowie otrzyma wsparcie finansowe, które ma pomóc w ratowaniu pacjentów z Pomorza zarażonych koronawirusem. To blisko 1 mln zł na zakup specjalistycznego sprzętu potrzebnego do walki z zakażeniami. Środki przekaże placówce Grupa Energa.

Trwa walka z epidemią, która jest ogromnym wyzwaniem dla służby zdrowia. W tej sytuacji każde wsparcie placówek medycznych jest na wagę złota. Na Pomorzu zarażeni koronawirusem trafiać będą m.in. do Szpitala Specjalistycznego im. F. Ceynowy w Wejherowie. Aby pracownicy szpitala mogli skutecznie ratować ich zdrowie i życie, konieczne jest jak najlepsze wyposażenie placówki. Szpital otrzyma wsparcie w wysokości blisko 1 mln zł, dzięki któremu zakupi niezbędny, brakujący sprzęt medyczny. Mowa m.in. o respiratorach, kardiomonitorkach, pompach infuzyjnych i objętościowych. Za przekazane szpitalowi środki zakupione zostanie też przenośne USG, a także defibrylator.

– Jesteśmy poruszeni i niezwykle wdzięczni za okazaną pomoc i zainteresowanie. Pragniemy jednocześnie zapewnić, że zakupiona aparatura medyczna będzie właściwie i w pełni wykorzystana – mówi **Andrzej Zieleński**, wiceprezes Zarządu Szpitali Pomorskich.

Darowizna zostanie przekazana za pośrednictwem Fundacji Energa, która już od

ludzkiego zdrowia i życia – mówi **Adrianna Sikorska**, wiceprezes Zarządu Energi SA ds. komunikacji.

Działania na rzecz walki z koronawirusem koordynowane są przez Ministerstwo Aktywów Państwowych.

– Epidemia koronawirusa pokazuje jak ważne jest, by państwo miało w swoim ręku instrumenty do działania – największe firmy należące do wszystkich Polaków. Energa, podobnie jak inne spółki Skarbu Państwa staje na wysokości zadania. To nie tylko dowód społecznej odpowiedzialności biznesu, ale także tak ważnego obecnie patriotyzmu gospodarczego – komentuje **Jacek Sasin**, wicepremier, minister aktywów państwowych.

Wsparcie działania infolinii

Walka z koronawirusem to cały szereg różnorodnych działań na wielu płaszczyznach. To przede wszystkim działania medyczne, ale także prewencyjne i edukacyjno-informacyjne. Narodowy Fundusz Zdrowia uruchomił specjalną infolinię, z której mogą korzystać wszystkie osoby mające pytania zwią-



by uzyskają tu także dane kontaktowe do tego typu placówek.

Infolinię wspierają też aktywnie pracownicy Grupy Energa. W działania zaangażowali się energetycy ze

Radiotelefony dla ratowników

Pomoc w walce z epidemią otrzymał też Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku. Trafiło tu 10 radiotelefonów systemu łączności TETRA. Z przekazanego sprzętu będą korzystać szpitale zakaźne, dyspozytornie Państwowego Ratownictwa Medycznego na terenie Pomorza czy lekarz koordynator w Urzędzie Wojewódzkim.

To bardzo przydatny sprzęt. TETRA jest sprawdzonym systemem komunikacji, wykorzystywanym od lat przez służby krajów Europy Zachodniej. System ten gwarantuje nieprzerwaną łączność głosową i transmisję danych, a także spełnia warunki łączności krytycznej, do których zaliczają się m. in. podtrzymanie zasilania przez 36 godzin oraz szyfrowanie połączeń. Dedykowany jest instytucjom potrzebującym niezawodnej łączności dyspozytorskiej. Mowa o energetyce, służbie bezpieczeństwa publicznego, administracji, spółkach skarbu Państwa, transporcie czy właśnie ratownictwie. TETRA cechuje się wysokim poziomem niezawodności i szybkością działania. W sytuacji epidemii takie rozwiązania są wręcz niezbędne.

TETRA, poza komunikacją głosową w cyfrowym stan-

dardzie radiowym w trybie grupowym i indywidualnym zapewnia również możliwość lokalizacji, transmisji krótkich wiadomości tekstowych, rejestracji rozmów, a także przesyłania wiadomości statusowych i alarmowych.

System został już wcześniej przetestowany m.in. przez Morską Służbę Poszukiwania i Ratownictwa SAR oraz Państwowe Ratownictwo Medyczne, także na Pomorzu.

Radiotelefony na użytek Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przekazały spółki Grupy Energa – Enspiron przy współpracy z Energa Operatorem. Energa Operator zbudowała własną infrastrukturę sieci TETRA,

a prowadzone przez tę spółkę działania w sytuacjach awarii masowych wywołanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, dowiodły jej wysokiej przydatności. Enspiron z kolei rozwija łączność dyspozytorską w obszarze świadczenia usług telekomunikacyjnych, która w energetyce jest usługą niezbędną do współpracy pomiędzy uczestnikami rynku energetycznego. To jeden z ważniejszych elementów wpływających na bezpieczeństwo i ciągłość działania sieci elektroenergetycznej. Telefony będą wykorzystywane na potrzeby Urzędu Wojewódzkiego na pewno co najmniej przez najbliższe dwa miesiące.

Mat. prasowe



11 lat wspiera aktywnie tego typu przedsięwzięcia. Także i tym razem nie było wątpliwości - wsparcie walki z epidemią znalazło się na liście priorytetów.

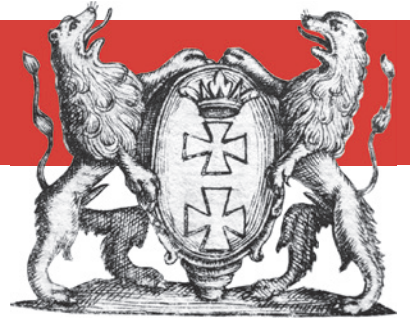
– Jesteśmy i będziemy solidarni z mieszkańcami Pomorza. Nasze wsparcie kierujemy tam, gdzie jest ono teraz najbardziej potrzebne. Wierzymy, że przekazane środki finansowe pomogą służbom medycznym w ratowaniu

zane z zachorowaniem na Covid-19. **Numer 800 190 590 działa przez całą dobę, jest czynny 7 dni w tygodniu. Połączenie jest bezpłatne.** Można dowiedzieć się tu m.in. jak zachować się w przypadku podejrzenia zarażeniem koronawirusem, gdzie znajduje się najbliższy punkt inspekcji sanitarnej czy gdzie zlokalizowany jest najbliższy szpital zakaźny. Korzystające z infolinii oso-

spółek Energa Obrót i Energa Operator, którzy do tej pory na co dzień odpowiadali na telefoniczne pytania Klientów. Teraz, podczas pracy na infolinii NFZ, energetycy udzielają wszelkich informacji na temat koronawirusa. Są do tego odpowiednio przygotowani - zostali wyposażeni we wszelkie informacje i specjalne skrypty przygotowane właśnie na potrzeby walki z zarażeniem wirusem.



Galeria Sztuki Gdańskiej



XIX wiek w sentymentalnym naturalizmie gdańskich malarzy

Malarska sztuka XIX wieku wstrząsnęła posadami Europy. Stare poglądy legły w gruzach a nowe powstawały jedne po drugich. Gdańsk jako duże miasto z malarskimi tradycjami dawnej sztuki nie był odosobniony. Dzięki powstałej w 1804 roku Szkoły Sztuk Pięknych nauka malarstwa kwitła i to na niezłym poziomie.

Ojcem duchowym pod którego skrzydłami rozwijała się sztuka w Gdańsku był Johann Carl Schultz (1801, Gdańsk - 1873, Gdańsk). Wielka osobowość miejscowego malarstwa. Twórca, który sam, ale także za sprawą swoich wybitnych uczniów: Stryowskiego, Roddego, Juchanowitza czy Hildebrandta, rozstał się z Gdańskiem na całą Europę. Zaslążył trzema albumami akwafort, które ukazywały się od 1855 do 1867 roku, „Danzig und Seine Bauwerke” (Gdańsk i jego budowle - 54 akwaforty).

Szybki rozwój sił wytwórczych, powstawanie wielkiego przemysłu i kapitału miał duży wpływ na rodzenie się nowych form sztuki i to niemal jednocześnie we wszystkich europejskich krajach. Demokracja jej znaczenia zaczęła służyć mieszczaństwu, rozwijała się krytyka, dostęp do niej był otwarty i coraz szerszy. Odległości między Paryżem, Berlinem, Brukselą, Wiedniem, Rzymem czy Florencją kurczyły się, sztuka stała się coraz bardziej eklektyczna. Jeszcze na chwilę powrócił do łask klasycyzm i greckie ideały, ale już wkraczał romantyzm, realizm, symbolizm, impresjonizm w końcu neoimpresjonizm. Każdy z tych kierunków wyrastał na podłożu społecznym i odpowiadał pewnym przeobrażeniom życia politycznego i ekonomicznego. Rozpoczęła się walka o kompozycję i styl, której wyrazem był: kolor, światło, linia, powietrze. Interpretacje haseł pozostały sprawą indywidualną artystów. Poza znaczącymi symbolami XIX wieku - parą i elektrycznością, szybko stała się udziałem życia kulturowego epoki, ale też dzięki temu malarstwo zanotowało niezwykły rozkwit.

Na malarstwie XIX wieku odcisnęły swoje piętno cztery okresy:

- 1800-1830 okres klasycyzmu Louisa Davida, nadwornego malarza Napoleona Bo-



Johann Carl Schultz, Pinie z Neapolu, 1864, olej, płótno

naparte

- 1830-1848 okres Delacroix, romantyków i pejzażyistów z Barbizon

- 1848-1870 okres realistów na czele z Milletem i Courbetem

- 1870-1900 okres impresjonistów i neoimpresjonistów

Zasługą romantyzmu był zwrot ku naturze. Malarstwo angielskich artystów: Constable'a, Furnera i Turnera miało decydujący wpływ na europejską sztukę pierwszej połowy XIX wieku. Angielscy pejzażyści stali się inicjatorami malarstwa krajoobrazowego a jego głównym przedstawicielem został we Francji Paul Huet inicjator ruchu artystycznego, którego ostoją była wioska Barbizon położona na skraju lasów Fontainebeau niedaleko Paryża. W cieniu starych dębów i ciszy pól rozwijała się tam od 1830 roku szkoła, która do europejskiego malarstwa wprowadziła pierwiastek miłości natury, powietrza i światła. Jej największym przedstawicielem był Jean Baptiste Camille Corot.

W gdańskim malarstwie pojawił się wówczas jeden z najpopularniejszych okresów XIX wieku. Romantyczna wolność ducha, romantycz-



Wilhelm Alexander Meyerheim, Odpoczynek Pocztylionia, 1881, olej, płótno

na ironia przez odniesienie do rzeczywistości przeistoczyła się w biedermeierowski humor. Zrodziła się nowa stylistyka, pewnego rodzaju odmiana samotności, odosobnienia i indywidualizmu, pojawił się nowy człowiek zasklepiiony w swoim świecie. Powstał pejzaż intymny jako widok rzeczywistości. Coraz większą popularność zdobywają szczególnie w Gdańsku obrazy szkoły düsseldorfskiej, czy malarzy z Monachium, Berlina i Wiednia. Tworzą oni intymne krajoobrazy natury i wyrażają swój indywidualny stosunek do każdego drzewa czy krzaka, pragnąc jeszcze raz

tam powrócić. Istotne w tej sztuce jest poczucie czystości i swobody na łonie natury. Ta łączność prowadzi do zrozumienia jej sentymentalności. Jednym z przykładów takiego malarstwa może być pochodzący z kolekcji Andrzeja Walasa pejzaż malarza związanego z Gdańskiem Louisa Friedricha Rudolpha Sy, „Młodzieniec na rybach”.

Innym przykładem może być obraz Hermanna Botha, toskański pejzaż namalowany cztery lata przed jego śmiercią, pasterze pędzący bydło przez kamienny mostek (1857). Obraz powstał po krótkim pobycie w Paryżu (1855) i zaliczyć go moż-

na do okresu rozwijającej się sztuki niemieckiego realizmu przeziębionego duchem romantyzmu połowy XIX wieku. Pejzaż Botha przywołuje potęgę i bogactwo przyrody. Pasterze pędzący kozy i bydło są tylko małą częścią świata natury. Przyroda bezwiednie staje się bohaterem obrazu, okazuje się tematem samym w sobie, pierwiastkiem emocjonalnego przeżywania dzieła. Światło kształtuje nastrój i nadaje scenie blask gorących południowych stron kontynentu. Daleki jest od północnego charakteru powtarzanych motywów Schimera, nauczyciela Hermanna Botha: heroicznego krajoobrazu, wodospadów, ciemnych lasów, zeszlanych konarów drzew, burzowych chmur i ruin starych zamków. Artysta skorzystał z popularnego krajoobrazu, właściwie motywu, przedstawił go w dość interesującej, oryginalnej scenerii, w ciekawej gamie kolorów rozświetlających prawdopodobnie poranek. Zachował pełną staranność w stylu kompozycji wcześniejszych mistrzów. Malarstwo Botha ukształtowane w düsseldorfskiej szkole pejzażu i przez profesora Johanna Wilhelma Schirmera nie było już kalką romantycznych wizji wykorzystujących dzikie aspekty natury. Both poszukiwał czegoś innego – krajoobrazu mniej dramatycznego, bardziej prozaicznego, zwyczajnego. Charakterystyczna i typowa scena dla miejscowych wieśniaków została przez artystę ujęta jeszcze w granicach romantycznej wizji natury połowy XIX wieku.

Okres ten wbrew obiegowej opinii odkrył wiele talentów gdańskiego malarstwa, jeszcze do dziś mało znanych i słabo rozpoznawalnych by wymienić tylko malarzy pochodzących z rodziny Meyerheimów, Gregoroviusów, Scherresów czy takich artystów jak: Robert Reinick, Otto Brausewetter, Julius Schönrock, Louis

Friedrich Sy, Bernard Maximilian Strumhöfel, Hermann Both, Arthur Bendrat oraz wcześniej wymieniony Johann Carl Schultz i jego uczniowie. Niewątpliwie wszelkie talenty sporej grupy gdańskich artystów XIX wiekowego Gdańska przypisać należy powstałej tu na początku wieku półwyszej Szkoły Sztuk Pięknych i możliwość dalszego studiowania w wyższych uczelniach ówczesnej Europy. Za pośrednictwem powstałego w 1816 roku Towarzystwa Pokoju przez blisko 100 lat jego działalności wsparło stypendiami około 1800 uzdolnionych obywateli Gdańska, reprezentujących różne dziedziny życia artystycznego. Spośród malarzy z takiej pomocy między innymi skorzystali: Johann Carl Schultz, Carl Theobald Gregorovius, Albert Juchanowitz, Arthur Bendrat.

Mistrzem w operowaniu romantycznymi nastrojami była jedna z znakomitości niemieckiej sztuki August Wilhelm Schirmer. Poetycka interpretacja natury za pomocą idealistycznych motywów, specjalnie dobrane światła, kolorów i formy znajdowała się pod wpływem okresu harmonijnego komponowania różnych wariantów tematycznych takich scen. W wielu wypadkach były to poszukiwania oparte na zaspokajaniu przyjemności z malowania. Talent ich autorów, umiejętność obserwacji i umiejscowienie wydarzenia w naturze określały rodzajowy charakter dzieła. Pewna zmysłowość wpływała na doznania i decydowała o atrakcyjności obrazu. Malarstwo rodzajowe XIX wieku dostarczało wielu informacji o warunkach życia, strojach czy nawet tradycji, zanotowało w historii sztuki ważny okres, dziś już tylko nieliczni umieją docenić jego walory.

Stanisław Seyfried

Obrazy pochodzą z prywatnej kolekcji Andrzeja Walasa

TANIE TANKOWANIE

Reszta należy do Ciebie



ORLEN





Sport szkolny z Energą

IMS dziewcząt: kolekcjonerki medali

Epidemia koronawirusa spowodowała zawieszenia wszelkiej aktywności. Zawieszona została również międzyszkolna rywalizacja sportowa. W kolejnych wydaniach „Gazety Gdańskiej” dokonamy podsumowania dotychczasowych zmagani sportowych uczniów szkół o mistrzostwo Gdańska. W kolejnym podsumowaniu rywalizacji

W ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej w kategorii dziewcząt zdołano wyłonić mistrzów Gdańska w dziewięciu dyscyplinach.

Po dwa złote medale zdobyły Szkoła Podstawowa nr 33 – w koszykówce 3X3 i bowlingu klas, Szkoła Podstawowa nr 81 – w unihokeju i sztafetowych biegach przełajowych oraz Szkoła Podstawowa nr 2 – w koszykówce i pływaniu drużynowym.

W pozostałych trzech dyscyplinach na najwyższym stopniu podium stały: Szkoła Podstawowa nr 92 – badminton, SP III STO – badminton i Szkoła Podstawowa nr 94 – smocze łodzie na basenie.

Kilka szkół kolekcjonowało medale. Niektóre specjalizowały się w konkretnych dyscyplinach. W pięciu dyscyplinach w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej triumfowały reprezentacje czterech szkół, które wygrywały w Igrzyskach Dzieci. Wynik koleżanek z klas 4-6 powtórzyły w bowlingu najstarsze uczennice Szkoły Podstawowej nr 33. W pływaniu, nie tylko dziewcząt, bezkonkurencyjna jest Szkoła Podstawowa nr 2. Uczennice „dwójki” do złota w Igrzyskach Dzieci dodały złoto w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Specjalnością dziewcząt z SP III STO był w roku szkol-



nym 2019/2020 badminton, w którym wywalczyły tytuły najlepszych drużyn Gdańska w Igrzyskach Dzieci oraz w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Szkoła Podstawowa nr 81 to od lat kolekcjoner medali w biegach przełajowych i unihokeju dziewcząt. Reprezentantki szkoły z Osowej zdobyły złote medale w obu dyscyplinach w Igrzyskach Dzieci oraz w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Wojciech
Czubaszek**



Klasyfikacja Igrzysk Młodzieży Szkolnej w kategorii dziewcząt (9 dyscyplin)

KOSZYKÓWKA

1. SP 2
2. SP 46
3. SP 8

UNIHOKEJ

1. SP 81
2. SP 35
3. SP 18

SZTAFETOWE BIEGI PRZEŁAJOWE

1. SP 81
2. SP 80
3. SP 8

TENIS STOŁOWY

1. SP 92
2. SP 79
3. II STO

BADMINTON:

1. SP III STO
2. SP 85
3. SP 33

PŁYWANIE DRUŻYNOWE

1. SP 2
2. POZYTYWNA SP
3. SP 42

KOSZYKÓWKA 3X3

1. SP 33
2. SP 46
3. SP 48

BOWLING

1. SP 33
2. SP 58
3. MORSKA SP

SMOCZE ŁÓDZIE NA BASENIE

1. SP 94
2. SP 88
3. SP 6

